

GAZETA PORANNA.

WARSZAWA.

Czwartek dnia 21 Stycznia 1841 roku.

Piśmiennictwo Krajowe, najtańszy tygodnik literacki w Warszawie razem z Gazetą Poranną, przy której wychodzi, kosztuje na mies. zł. 2 gr. 20 bez roznoszenia. Kantor główny w Star. Teatrze Nr. 1790.

LONDYN 8 stycz.—W Birmingham otwarto w tych dniach kościół chartystów, nazwany *Nowa Jerozolima*, i ustanowiono przy nim kapłana z Glasgowa, nazwiskiem O'Nem; kościół był przepelniony, a na dobrze obsadzonym chórze śpiewano liczne chartystowskie hymny. Chartysty mają zamiar wznieść podobne kościoły w całym kraju.

Globe zbija wiadomość przez dzienniki torysowskie podaną, jakoby deputowany Frost miał w porcie Arthur w Australii znaczną otrzymać posadę i dodaje, że Frost, przybywszy na początku lipca do *Van Diemensland* nie smiejąc wylądować w *Hobart Town*, udał się na półwyspę *Tatman*, gdzie zwykle tych odsyłają winowajców, których postępowanie dla pokoju jest niebezpiecznem.

Książę Jerzy Cambridge, według gazet ministerjalnych, ma wkrótce wyższy stopień wojskowy otrzymać.

Admirał Stopford miał otrzymać i przyjąć urząd gubernatora szpitalu w *Greeawich*, a tak jego wojskowa karyera jest już skończoną.

Niedawno miało miejsce w *Bentnal Green* zgromadzenie w celu wsparcia ubogich. Okazało się, że tamtejsza parafia miała 70,000 mieszkańców, po większej części w stanie ubóstwa znajdujących się; żadnym więc ich sposobem wyżywić nie mogła. Postanowiono uczynić stosowną odezwę do klasz. żamożnych, aby się przyczynili do ich wsparcia.

PARYŻ d 10. stycznia. Wczorajszy *Monitor* podaje ogólny przegląd czynności Banku w

drugim półroczu r. 1840, z których okazuje się, że zakład ten skorzystał 4,727,783 fr. Summa zmienionych w tem półroczu wexli wynosi 459,640,057 fr.

Kommissya obwarowania wczoraj odbyła znowu swoje posiedzenie. Marszałek Soult objawił imieniem ministeryum, iż to, nie może przystać na wszelkie przez Kommissyą podane poprawki; Kommissya zaś postanowiła z swęj strony porozumieć się z Ministeryum we wszelkich punktach projektu. Pan Thiers jutro zapewne raport swój na publicznem przedstawi posiedzeniu.

Generał Lejtant, Hrabia Hulin, wczoraj zmarł w 82 r. życia.

Monitor Paryżki pisze: „Gdy gazety z *Bombaj* po dzień 30 listop. nie mówią nic o bitwie między okrętem francuzkim i korwetą angielską *Elfinstone*, możemy więc tej pogłosce zupełnie zaprzeczyć. (?)

RIO JANEIRO 17 Paździer. Czynić tu będą wielkie przygotowania do koronacyi Cesarza Don Pedra IIgo, w Maju odbyć się mającej. Między innemi wzniesioną zostanie budowla 5000 osób zającą mogącą.

FRAUENBURG 11 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. zmarłego biskupa Warmińskiego Hatten, ze wszelkiewi godności zmarłego odpowiedniami oznakami. Liczba obecnych była nadzwyczajnie wielką; nie tylko bowiem okoliczni lecz odleglejsi nawet mieszkańcy na ten smutny przybyli obrzęd. Tajny Minister Stanu, von Schön, wielu innych u-

rzędników i wojskowych, całe duchowieństwo katolickiej diecezji i liczni duchowni ewangelicy, uczniowie gimnazjum w *Brauensberg* tworzyli orszak okiem prawie nieprzejrany. Fioletowym aksamitem okrytą i bogato srebrem ozdobioną trumnę niesli uczniowie seminarium, a po skończeniu nabożeństwa, które do 2 godziny po południu trwało, złożono trumnę w kaplicy katedralnej. Całe zgromadzenie spokojnie rozeszło się.

MAKAO 6 paźdź. Dziennik *Canton Press* z d. 29 sierpnia następnie opisuje potyczkę Anglików z Chińczykami pod Makao i jej powody:

„Nęcony zapewne pozyskaniem nagrody jaką kommissarz Lin za uwięzienie anglików naznaczył, jeden znany z niegodziwości Chińczyk, uwięził w bliskości Makao Angielskiego teologa i kapłana, Pana Stanton i do *Kantonu* zaprowadził. Kapitan Smith, dowodzący eskadrą blokującą *Kanton*, odniósł się zaraz do portugalskiego Gubernatora w Makao, za staraniem którego urzędnik chiński, nazwiskiem *Taoutae*, 11 sierpnia udał się z Makao do *Kantonu*, dla uczynienia kommissarzowi żywych przedstawień względem puszczenia na wolność Pana Stanton. *Taoutae* 17 Sierpnia wrócił do Makao, lecz bez P. Stanton, przywołując odpowiedź, że uwolnienie tegoż, miejsca mieć nie może z powodu, iż nie na gruncie portugalskim pojmany został. *Taoutae* dodał nadto, że Kommissarz kazał mu zabrać z sobą oddział żołnierzy, dla pomocy Portugalczykom przy wyparciu Anglików z Makao. Już poprzednio wiadano, że szanice i znajdująca się w nich załoga wzmocnioną będzie i widziano 18 sierpnia mnóstwo barek, napełnionych żołnierzami, środkiem portu do rogatek dążących, gdzie także zarzucały kotwice cztery wojenne statki, które wprzód w pewnej odległości od Makao stały. Parostatek kompanii indyjskiej *Enterprise*, opuścił brzegi Makao, wkrótce po dowiedzeniu się o powrocie *Taoutae*, 18 wrócił w towarzystwie brytańskiej fregaty *Druid* i statku przewozowego *Nussaruth-Szach*, mając na pokładzie ochotników bengalskich. Z odpowiedzi *Taoutae*

jasno widać było, że Chińczycy mają nieprzyjacielskie-względem w Makao przebywających Anglików zamiary; pozostała więc ostateczność spokojnego oczekiwania zaczepki lub dania jej niezwłocznie. — 19 sierp. z rana angi. wojenne okręty, *Hyacynth* i *Larne* wyszły pod żagle w kierunku zatoki *Fiescher*; na pokładzie parostatku znowu wyruszyli ochotnicy bengalscy, a za nimi nowe statki z marynarzami i majtkami z okrętu *Druid*, w tymże samym się udały kierunku. Pogoda sprzyjała, a południowy wietrzyk wkrótce zapędził okręty na korzystne stanowisko, a to wprost szanców w odległości tylko 600 jardów od rogatki. Około godziny 1½ *Hyacynth* rozpoczął kanonadę, na którą Chińczycy ze swojej warowni, albo raczej piramidy piaszczystej, odpowiedzieli. Chińczycy mieli 21 dział w szancach swojej warowni, z których 15 na okręty wyrychtowane, lecz te po trzykrotnym wystrale *Hyacynta* i *Larne* zmuszone zostały do milczenia. Osm wspomnianych wyżej statków stało blisko brzegu, wewnątrz okopów, tak, że zaledwie ich masaty dostrzedz można było, aląd bronił ich od wystrzałów. Oprócz tego, z prawej strony okopów znajdował się rodzaj świątyni, na wierzchu której ustawiono armaty, mocny ogień na okręty sięjące, i uważano, że armaty te dalej niosły, niż wystrzały statków. Chociaż wiele strzałów przenosiło nawet okręty, żadnej jednak one szkody im nie zrządziły, niektóre kule ugrzęzły w nakryciu i żaglach *Hyacynta*. Po rozpoczętej walce załoga świątyni 300 ludźmi przybyłymi z Makao wzmocnioną została. Oprócz tego z drugiej strony rogatek znajdował się znaczny obóz, napełniony żołnierzami, również szancem piaszczystym zakryty. Gdy odległość z Makao do rogatek zaledwie 2 angielskie mile wynosi, walce tej zatem całe miasto z okolicznych pagórków przypatrywało się. Od godziny 1½, do 3½, okręty syłyły mocny ogień na warownię i ukryte za nią statki; te ostatnie do końca wprawdzie, lecz słabo odpowiadały. Oddziały wojska między warownią i świątynią tu i owdzie biegały, a często od padających kul zagrożane, z całej

siły na czworakach uciekały. Po dwakroć zabitych i rannych opuszczano, około 2½, zaczęły wojska angielskie na brzeg się wydobywać. Niektórzy chińscy żołnierze, korzystając z położenia, dawali ognia na zdobywających, lecz wytoczone na bieżąco działa polowe i umieszczone na pagórku, mocnym ogniem raziły obóz chiński, statki, i nakoniec świątynię, którą aż dotąd na wyraźny rozkaz kapitana Smith ochraniano; sądzono bowiem, że leży na neutralnym portugalskim gruncie, gdy jednak o przeciwnym stanie rzeczy przekonano się, wkrótce ujrzano mnóstwo żołnierzy z niego wymykających się i do Makao spieszących. Kiedy około 4 godziny wszystko wojsko wylądowało, udało się do warowni, lecz ta już była opuszczona; ze statków i świątyni jeszcze strzelano, ale ochotnicy wkrótce wystrzaliły te do milczenia muszkiety, a będący nastatkach Chińczycy, rzucając się w wodę, schronienia szukali, gdzie wielu z nich potonęło. Dwie warowni znalezione armaty były wielkie i ciężkie, naksztalt naszych 22 funtowych; obie zdemontowano. Wszystkie inne działa zagwożdżono, warownię zniszczono i spalono. Gdy już Anglicy zajęli warownię, wyleciała w powietrze beczka prochu, dwóch żołnierzy zraniła. Potem spalono cały chiński obóz i po większej części wszystko co znaleziono na tej stronie warowni, oprócz statków, które się przydać mogły, lecz nadto od kul uszkodzone były. Świątyni nie zburzono, na wyraźny rozkaz kapitana Smith, z wielkiem nieukontentowaniem żołnierzy, którzy się z bronią w rękę do niej cisnęli. Chińczycy utracili w tej porażce przeszło 300 ludzi, strata Anglików była mała i znaczną.

Dziennik *Bombay Times* zawiera następujące pismo pewnego Anglika z portu Tschusan, na pokładzie parostatku *Madagaskar* z d. 29 września, dotyczące wyprawy do rzeki *Peiho*; z pisma tego wniesć można, że Admirał Elliot, jak się tego każdy domyślał, nie wprost z Cesarzem, lecz z jednym z wyższych mandarynów miał do czynienia.

»Oto jest krótki raport o wycieczce mojej do ujścia *Peiho*, lub rzeki *Pekinu*. Mielśmy ciągle piękną pogodę, a d. 9 Sierpnia przybyliśmy do celu naszej podróży; eskadra składała się z okrętu *Wellesley*, na pokładzie którego był Kontr-Admirał Elliot, *Blonde, Modeste, Volage, Pelades*, z parostatku *Madagaskar*, ze statków przewozowych *Ernaad i Malcolm*, z węglami i żywnością. 11 Sierpnia udał się Kapitan Elliot z parostatkami i batami wszystkich naszych okrętów wojennych, dobrze osadzonemi i obwarowanemi, do ujścia rzeki. Przybywszy na miejsce, parostatek zarzucił kotwicę, a mniejsze statki spokojnie lecz zbrojnie dalej się udały. Gdyśmy dopłynęli naprzeciw pierwszej warowni, przybył naprzeciw nas statek mandaryna i przyjął list Admirala do Cesarza. Po upływie sześciu dni, jako terminie od Admirala przeznaczonym, odebraliśmy pismo zawiadamiające, że Cesarz prosił o 10 dni namysłu. Zgodzono się na to, a eskadra udała się do innych wysp w zatoce *Petscheli*, dla nabrania wody i kupna mięsa. Powietrze było jasne i zimne, termometr stał na 60° Farenhejta. Dobrze się zaopatrzone i 27 sierpnia, jako w dzień ostateczny, wrócono na pierwszą pozycję w ujściu rzeki *Peiho*. 30 sierpnia nastąpiło widzenie się kapitana Elliot z cesarskim Kommissarzem *Ehe Schan*, który jest mandarynem pierwszej klasy i trzecim urzędnikiem państwa; od tej chwili aż do odjazdu naszego t. j. do d. 15 wrześ. ciągle układano się. Z tego co wiadomo, powszechnie wnoszą, iż pełnomocnik angielski uda się do *Kantonu*, gdzie znowu zjedzie się z *Ehe Schan*, dla ukończenia układów. Część wojska zostaje w *Tschusan* aż do czasu ukończenia wojny. Gdy w *Peiho* odbywała się powyższa narada, *Ehe Schan* wydał dla angielskich oficerów pyszne śniadanie, na którym licznie zgromadzeni, chińskim obyczajem, drewnianych kijków zamiast nożów i widelców używali. Także załoga statków otrzymała posiłek, a Admirala, który nie znajdował się na brzegu, część jego 14 angielskich mil wysłano. Po skończonej dyplomacyce wróciliśmy z naszą tajemnicą mocno uradowani do naszej eskadry. Zaję-

cie wyspy *Tschusan* mocno niepokoi Rząd chiński, niechętnie on widzi nas tak blisko stolicy i chciałby, abyśmy nieco na południe od niego byli. Chciano, abyśmy w zamian przyjęli wyspę *Lintao*, na brzegach prowincyi *Huang-si*, graniczącej na południe z prowincyą *Quanton* (Kanton), lecz najlepiej wolanoby, aby nasza noga nigdzie nie stapała. Co do Kommissarza Lin, rząd chiński, po dokładnem wyexaminowaniu jego postępowania, ukarze go stosownie według woli Anglików. Klimat w *Tschusan* jest bardzo niezdrowy; od chwili zajęcia tej wyspy umarło 69 europejskich i 19 indyjskich żołnierzy; prędkie bowiem przejście z gorącego do mroznego stanu, przy bardzo zmiennej pogodzie i częstym brak świeżego mięsa, zrzadza wiele słabości.

ROZM. M. I T O S C I

Pewien uczony Włoch daje o swoich ziomkach następujące zdanie: »Nie przeczę ja, że piękne umiejętności i tak zwane nadobne sztuki, które we Włoszech wysokiego szczytu doszły, urabiają i cywilizują narody barbarzyńskie; że w człowieku dzikim obudzają iskrę ludzkości i uszlachetniają obyczaje; nie przeczę, iż przez nie pierwotne światło poznania tleć i rozprzestrzeniać się zaczyna; ale i tego utrzymywać nie przestanę, że *gdzie samo słońce nie wszędzie*, to jest, gdzie *prawda filozofia nie zamieszka*, która sama tylko czystą prawdę bez złudnego, przyrmatycznego uroku okazać może, tam się nigdy ów nieobłądny i wolny od przesądów pogląd na świat i życie upowszechnić nie zdoła, tam i najpiękniej rozkwitłe drzewo, dojrzałych, zdrowych owoców nie wyda. Taki stan był — i taki jest dotychczas we Włoszech. Ta obojętność Włochów pod względem filozofii, to jest, pod względem bezwarunkowej prawdy, była zawsze u nich ziarnem, z którego się obłąkanie i błędy krzewiły. Atoli z pomiędzy wielu ich błędnych mniemań, jest największe zapewne to, iż się w każdej mierze za najoświeceniwszy naród w świecie mają; jest to uprzedzenie, które tak mocno w ich umyśle

utkwiliło, iż wielu z nich jest tego nieszczęsnego zdania, że się bez wszelkiej obcej nauki obejść mogą. »Jako, mówią oni, gdy z dna błogosławionego kraju włoskiego weszło nad narodami dobroczynne światło nauk, które twardej dzikości więzy zerwało; gdy Włosi światłem swoim całej Europie przodkowali; mająż oni, będąc nauczycielami, teraz dla swego postępu w pomoc uczniów swoich wyzwać? Zgodziłoby się to z rozsądkiem i godnością naszą marnować czas na zgłębianiu autorów obcych, zamiast czerpania bogactw z nieprzebranego źródła wielkości własnej? Mamyż dla zaguby narodowości naszej zajmować się obcymi językami?« Takie jest prawie codzienne ogłaszanie wielu Włochów.

»Najszczególniej zaś mają to za niepodobieństwo, by się czego od Niemców nauczyć mogli. W ostatnim czasie, gdy *Manzoni*, ludzież *Ugo Foscolo* przez tłumaczenie dzieł niemieckich zasłużoną pochwałę uzyskali, niektórzy Włosi z tego powodu gniew swój oświadczyli. Wiemy o tem, iż wielu jest świątłych Włochów, którzy godni swych przodków, dla ulżenia narodu od tej zgubnej choroby, wszelkiego usiłowania przykładają nie zaniedbywali; lecz mówili do namiętności, a namiętność na głos rozumu zawsze jest głucha! Ci, co na dawną wielkość Włochów wskazują, zapominają o tem, jak mocno obecność od takich wzorów już jest oddalona, zapominają, że czas postępując we wszystkiem, i zmieniając wszystko, również postępu i zmiany w naukach wymaga; że na miło-dźwięcznych poetycznych pieniach i zmysłem pochlebiających kształtach, poprzestać się nie godzi; że przez wzajemną wymianę gruntownych wiadomości, narodowość się bynajmniej nie niweczy, lecz raczej okwiecie z bogactwa i uszlachetnia; co większa, nawet wtedy, gdyby wszystkie narody jeden tylko powszechny język miały, każdy naród już przez niezliczoną, szczegółową przymiotowość, sobie *li właściwą*, narodowość swoją utrzymać jest zdolny. — Sądźmy, iż wykorzenienie tych przesądów byłoby pięknem i szlachetnym zadaniem światłej i zdrowej filozofii.«